

Andrzej Tomaszek

Czy to koniec adwokatury?

Palestra 49/7-8(559-560), 131-138

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ADWOKATURA DZIŚ I JUTRO

Andrzej Tomaszek

Czy to koniec adwokatury?

I. Wydarzenia wokół nas sprawiły, że choć poprzednio pisałem o adwokaturze cztery lata temu, to wydaje mi się teraz, iż upłynęły od tego czasu cztery dziesięciolecia. Kiedy jesienią 1999 roku przekazywałem mój tekst „Adwokatura schyłku, adwokatura przełomu (wieków)” do milenijnego numeru „Palestry”, było w nim nieco goryczy z powodu utraconych szans naszej korporacji i była moja osobista lista zagrożeń dla polskiej adwokatury, ale nie brakowało wiary w możliwość przezwyciężenia tych zagrożeń i w ich przejściowy charakter. Liczyłem wówczas na rzeczową polemikę w środowisku i że wywołana moją publikacją dyskusja sprzyjać będzie korzystnym zmianom w naszej korporacji.

Na łamach „Palestry” odpowiedział mi przemyślanym głosem także zaniepokojony przyszłością adwokatury adw. Jerzy Naumann¹, ale więcej polemik się nie doczekałem. Ostatnie cztery lata zachwiały moją wiarą w możliwość pozytywnych zmian w korporacji. Paradoksalnie, wiara ta powróciła dopiero wraz z nagłośnieniem przez media projektów radykalnych zmian prawa o adwokaturze. Dopiero to realne, idące z zewnątrz, zagrożenie podstawowych interesów środowiska spowodowało, że adwokaci podjęli prace nad własnym projektem ustawy, a Naczelna Rada Adwokacka dostrzegła zgłaszane od dawna postulaty modernizacji korporacji. Trzeba było mocnego zewnętrznego impulsu, aby zostało zauważone i wzięte pod uwagę to, co dla wielu było oczywiste. Co prawda, kolejna próba wywołania dyskusji, podjęta tym razem przez adw. Marcina Radwana-Rohrenscheff² nie powiodła się, ale przynajmniej o przyszłości adwokatury szeroko się teraz dyskutuje w poszczególnych izbach, co dobrze rokuje przed zbliżającym się Zjazdem.

¹ Adwokatura na rozdrożu, „Palestra” 2001, nr 7–8, s. 173–179.

² „Aby sprostać oczekiwaniom”, „Palestra” 2003, nr 11–12, s. 152–157.

Zabierając – w sposób bardziej osobisty niż dotychczas – głos w trudnym dla naszej korporacji momencie nie zamierzam już niczego doradzać, bo strategia władz korporacji może być tylko jedna – ocalić jak najwięcej wartości naszego zawodu, zaś taktyka powinna zależeć od zmieniającej się dynamicznie sytuacji. Na wskazywanie zagrożeń jest już za późno, bo zagrożenia każdy widzi. Trzeba teraz poszukać odpowiedzi na podstawowe pytania: Jakie są przyczyny tego, że dla rządzących i dla mediów adwokatura to teraz przesycona nepotyzmem, zakłamana, egoistyczna korporacja, a adwokat to sprzedajny cwaniak bez zasad? Dlaczego wytwarza się przekonanie, że w interesie społecznym jest znaczne ograniczenie korporacyjnej samorządności? Jaka będzie nasza korporacja po znacznym zwiększeniu liczby adwokatów?

II. Nie znalazłem dotąd rzetelnej analizy przyczyn interesującej dla socjologów, psychologów społecznych, politologów czy nawet historyków zmiany w podejściu do adwokatury (a także innych korporacji zawodowych) ze strony rządzących i postrzegania jej przez społeczeństwo. Jeszcze dwadzieścia lat temu – w autorytarnym systemie politycznym – adwokat cieszył się w społecznym odbiorze – obok księdza i profesora wyższej uczelni najwyższym autorytetem. Obecnie, w warunkach niekwestionowanej demokracji, zajmuje w rankingach wstydlive odległe miejsce. Nie sposób wytłumaczyć tego tylko chorobą polskiego wymiaru sprawiedliwości, wpływem kultury amerykańskiej (gdzie prawników się nie lubi, ale bez nich niczego się nie robi) czy postępującym prymitywizmem większości rodzimych środków masowego przekazu. Nie wypada tłumaczyć tego, choć to takie atrakcyjne, głupotą pospolitego elektoratu, bo dla wielu adwokatów ten elektorat to pracodawca. Oczywiście, wymienione zjawiska sprzyjają zmianie na gorsze, ale o niej nie przesądzą.

Poszukując najistotniejszych determinantów zmian, trzeba odróżnić skutki od przyczyn i to, co obiektywne i nieuchronne, od tego, co subiektywne i od nas zależne.

Po pierwsze, niechęć do praktykujących prawników jest wspólna wszystkim społeczeństwom otwartym i wszystkim demokracjom. Przed laty pisałem w „Palestrze” o nienawiści do pełnomocników procesowych szlacheckiego ideologa Stanisława Orzechowskiego w XVI-wiecznej Rzeczypospolitej szlacheckiej³. Mechanizmy nie zmieniły się przez wieki, bo niezmiennie jest, że pełnomocnik pracuje za wynagrodzeniem, a mocodawca nie zawsze bywa zadowolony. Adwokat ma szansę na wysoką pozycję w rankingu autorytetów w systemie autorytarnym, bo tam może być postrzegany jako jego antagonistą. System panujący w Polsce przed 1989 rokiem niejednokrotnie stawiał adwokatów w roli obrońców praw jednostki czy interesów

³ S. Orzechowski *contra procuratores*, *Przyczynek do dziejów XVI-wiecznej palestry polskiej*, „Palestra” 1989, nr 2, s. 28–36.

społecznych przed aparatem państwa i obywatele to doceniali. Kiedy nie można było liczyć na państwo, rola sprawiedliwego przeznaczona była dla adwokata.

W systemie demokratycznym upadek autorytetu naszego zawodu to nieuchronny i obiektywny proces, bo w makroskali nie mamy już antynomii państwo-jednostka czy państwo-społeczeństwo. To przeciwieństwo ujawnia się tylko epizodycznie w głośnych sprawach (jak postępowanie karne przeciwko Romanowi Klusce), ale rolę obrońcy jednostki o wiele efektywniej niż prawnicy odgrywają teraz w społecznym odbiorze środka masowego przekazu.

Po drugie, projekt nowego prawa o adwokaturze firmowany przez Prawo i Sprawiedliwość pojawił się w rezultacie istnienia zauważalnego problemu społecznego, którego dotąd nie potrafią rozwiązać i który dla władz adwokatury nie powinien stanowić zaskoczenia. Od dawna wiadomo, że władze wyższych uczelni w gospodarce wolnorynkowej są zainteresowane kształceniem jak największej ilości studentów prawa, bo ci poprzez opłaty uczelnie te mogą utrzymać. Jeśli – wobec braku dostatecznej ilości ofert pracy dla prawników w administracji i gospodarce – absolwenci nie znajdują zatrudnienia zgodnie z uzyskanym wykształceniem i zasilają szeregi bezrobotnych lub próbują pracy w innym zawodzie, to politycy bez względu na orientację i przynależność partyjną muszą prędzej czy później zauważyć ten problem i zaproponować jego rozwiązanie. Najłatwiejsze (wszak tylko jedna ustawa) i najatrakcyjniejsze wobec wyborców (my wam dajemy pracę, wy nam swoje głosy) wydaje się wyrabianie powszechnego dostępu do korporacji adwokatów i radców prawnych, bo dzięki temu można twierdzić, że każdy absolwent ma szansę wykonywania wymarzonego zawodu. Proces powyższy był tak przewidywalny, jak obiektywny.

Choćby z „Palestry” mogliśmy się dowiedzieć, że problem taki istniał w Niemczech i został rozwiązany w podobny sposób, choć – co należy podkreślić – wobec zupełnie innych uwarunkowań historycznych. Spowodowało to takie rozwarstwienie wśród tamtejszych adwokatów, że niektórzy z nich dorabiają sobie jako taksówkarze⁴.

Uważam, że obydwie powyższe zjawiska można było przewidzieć i próbować wpłynąć na ich przebieg.

III. Deprecjacji zawodu adwokata nie można było zapobiec, ale można było ten proces osłabić poprzez otwartość wobec mediów, aktywne informowanie, na czym ten zawód polega i wykazywanie, jak bardzo jesteśmy potrzebni społeczeństwu. Skoro nie ma już w Polsce dyktatury proletariatu, to czy to oznacza, że prokuratura nie oskarża niewinnych, a sądy nie popełniają błędów? Jeśli zgodnie z aktualną wolą ustawodawcy w praktycznie dwuinstancyjnym procesie cywilnym nie jest już

⁴ Zob. szerzej – O. Szejnert, *Adwokatura niemiecka na przełomie wieków*, „Palestra”, 2001, nr 3–4, s. 144–146.

ważna prawda, tylko terminowe wypełnienie obowiązków procesowych przez strony, to czy istotnie jest wymierzana sprawiedliwość? W ilu sprawach wyrok wymierzany jest przez media jeszcze przed procesem? I sprowadzając rzecz do szczegółu – czy Roman Kluska wygrałby z pomocą dziennikarzy, ale bez prawników? Adwokaci są tak samo potrzebni do obrony jednostki przed aparatem państwa i do wymierzenia sprawiedliwości w każdej sprawie, jak przed 1989 rokiem. Tę prawdę trudno uświadomić, bo na co dzień mamy do czynienia z przekłamanym wizerunkiem adwokatury w mediach (o czym dalej), ale też organy adwokatury nie zdołały uczynić nic istotnego, aby to zmienić.

Projektowi nowego prawa o adwokaturze można było zapobiec poprzez uprzednie opracowanie i zgłoszenie własnego projektu. Trudno doprawdy pojąć, skąd brało się w adwokaturze przekonanie, że można bez konsekwencji dłużej utrzymywać *status quo*. Gdyby zaraz po poprzednim Zjeździe Adwokatury taki projekt opracowano i wprowadzono na legislacyjną ścieżkę, zapewne nie doszłoby do zagrożenia korporacyjnej samorządności.

Ograniczenia samorządowych prerogatyw wynikające z poselskiego projektu Prawa i Sprawiedliwości mają emocjonalne, a nie racjonalne uzasadnienie, ale to zły klimat wokół adwokatury sprawił, że zaistniało społeczne przyzwolenie na tak skrajne rozwiązania. A do utrwalenia tego klimatu przyczyniła się sama adwokatura.

Niezależnie od tego, jak boleśnie to zabrzmi stwierdzić trzeba, iż główne przyczyny aktualnej sytuacji leżą po stronie samej adwokatury. Korporacja pozostawała dotąd niezdolna do modernizacji własnych struktur i form wykonywania zawodu. Nienadążanie za wyzwaniem współczesności nie pozostaje nigdy bezkarne. Co stało na przeszkodzie, aby już dawno zlikwidować limity i wdrożyć transparentne kryteria doboru na aplikację? Czy nie można było opracować regulaminów wykonywania zawodu odpowiadających rzeczywistości? Dlaczego nie zreformowano stosownie do wyzwań współczesności zbioru zasad etyki i godności zawodu⁵? Wreszcie, czemu – wbrew wyraźnym społecznym oczekiwaniom – nie nadano wiarygodności sądownictwu dyscyplinarnemu?

Pytania powyższe można mnożyć i jedną na nie znajduję odpowiedź – bo domiňuje „adwokatura małych miejscowości”. Najlepszy choćby pomysł nie znajdzie

⁵ Wielokrotnie i bez powodzenia podnosiłem, zmiana zasad etyki i godności zawodu jest niezbędna w interesie korporacji, gdyż nie jest to wyłącznie zespół norm etycznych, ale zbiór niektórych norm etycznych plus przestarzała instrukcja wykonywania zawodu. Normy etyczne mogą być, choć nie muszą, niezmiennie. Natomiast przepisy dotyczące sposobu wykonywania zawodu powinny ulec istotnej modernizacji. Dotyczy to między innymi kwestii zakazu konkurencji, konfliktu interesów, relacji pomiędzy pełnomocnikami stron. Należy też dopisać obszerny rozdział dotyczący pozasądowej praktyki adwokackiej, a w szczególności udziału adwokata w negocjacjach, obsłudze projektów inwestycyjnych i transakcji. I warto poszukiwać wspólnych rozwiązań z radcami prawnymi, bo nie może być tak, aby dwie grupy zawodowe wykonujące identyczne usługi w pozasądowej praktyce gospodarczej podlegały odmiennym regułom.

akceptacji gremium, w którym ta adwokatura ma przewagę. Działania najsprawniejszych choćby samorządowych liderów nie odniosą skutku, jeśli nie mają poparcia i twórczej inspiracji ze strony kolegiального zaplecza. Szkoda, bo nadchodzą trudne czasy dla samorządów zawodowych i nie stać już adwokatury na korporacyjną nieefektywność.

Trzeba dziś dyskutować, czy adwokatura mogła osiągnąć więcej w pracach legislacyjnych dotyczących Prawa o adwokaturze, ustawy o sprawowaniu przez samorządy zawodowe pieczy nad należytym wykonywaniem zawodów zaufania publicznego i o nadzorze nad działalnością samorządów zawodowych czy ustawy z 16 listopada 2004 r. o przeciwdziałaniu wprowadzaniu do obrotu finansowego wartości majątkowych pochodzących z nielegalnych lub nieujawnionych źródeł oraz o przeciwdziałaniu finansowaniu terroryzmu⁶? Trzeba zapytać, czy przedstawiono parlamentarzystom racje adwokatury w związku z nowelizacją art. 87 § 1 kodeksu postępowania cywilnego? Wreszcie, czy adwokatura należycie odpowiedziała na zarzuty ograniczeń konkurencji postawione przez Prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów? Warto pamiętać, że w specjalnym raporcie poświęconym konkurencji w sektorze wolnych zawodów w maju 2004 roku Prezes UOKiK skrytykował nie tylko ustawę – Prawo o adwokaturze, ale uchwalony przez Naczelną Radę Adwokacką Zbiór Zasad Etyki i Godności Zawodu, a w szczególności § 34 dotyczący lojalności wobec kolegów i § 23 ust. 2b zakazujący korzystania z usług pośredników⁷.

⁶ Tekst jednolity Dz.U. z 2003 r. Nr 153, poz. 1505.

⁷ Vide: wypowiedzi Prezesa UOKiK dla prasy – Rzeczpospolita z 12 maja 2004 r., Parkiet z 13 maja 2004 r., w raporcie pt. „Analiza ograniczeń konkurencji w sektorze wolnych zawodów” publ. strona internetowa http://www.uokik.gov.pl/download/WOLNE_ZAWODY_raport.doc, czytamy m.in. „Adwokata obowiązują zasady etyki zawodowej, które między innymi stanowią, iż obejmuje go zakaz pozyskiwania klientów w sposób sprzeczny z godnością zawodu, czyli pozyskiwania klienteli w sposób niezgodny z zasadami lojalności wobec kolegów. Zapis taki należy uznać za szczególnie szkodliwy, ponieważ wydatnie utrudnia on powstanie efektywnej konkurencji w zawodzie, stawiając dobro członków korporacji ponad dobrem klientów. Wzajemna lojalność członków korporacji oznacza bowiem wyższe ceny, brak walki o klienta, a w konsekwencji gorsze dopasowanie jakości usług do potrzeb społecznych – stan spotykany przede wszystkim w branżach opanowanych przez kartele i monopole. Ponadto wysoki poziom ogólności sformułowania „lojalności wobec kolegów” oznacza, iż nawet nieśmiałe próby konkurowania uznane mogą być za postępowanie nieetyczne i jako takie podlegać karom dyscyplinarnym. Powstaje w ten sposób mechanizm, który nie tylko nie sprzyja rozwijaniu się konkurencji, lecz jej zapobiega. Korzyści z jego istnienia są niezwykle dyskusyjne, natomiast szkodliwe konsekwencje, przejawiające się wyższym poziomem cen i gorszym zaspokojeniem potrzeb społecznych, szczególnie dotkliwe. Wobec powyższego rozpatrywany zakaz jest w ocenie Prezesa Urzędu nieusprawiedliwiony względami interesu publicznego i dlatego też nieproporcjonalny do potencjalnych korzyści. Bardzo podobne skutki niesie ze sobą inny zapis kodeksu etyki adwokackiej i godności zawodu, mówiący, iż przed udzieleniem pomocy prawnej adwokat powinien upewnić się, czy w tej sprawie klient nie korzysta już z pomocy innego adwokata, a jeżeli tak, to bez wiedzy i zgody tego ostatniego nie może klientowi udzielić pomocy prawnej. Oznacza to, iż adwokat nie musi się obawiać, że sposób w jaki świadczy usługi, będzie zweryfikowany przez innego członka korporacji bez jego wiedzy.

Trzeba także postawić pytanie, czy w adwokaturze nie istnieje faktyczne przyzwolenie na przekłamany wizerunek adwokata w mediach, kształtowany przez pryzmat sensacyjnych nagłówków w gazetach, rzewnych reportaży w pismach ilustrowanych i wszechobecnej kryptoreklamy? I dlaczego próżność i pozerstwo to w naszym środowisku choroba zakaźna?

Sensacyjne nagłówki kojarzą adwokatów z patologią, inaczej nie zainteresują czytelnika. W zdjęciach obrońców z procesów świata przestępczego nie byłoby nic złego, gdyby nie były to dominujące w prasie codziennej fotografie adwokatów.

Pisma ilustrowane pokazują, czego adwokaci się dorobili i dlaczego należy im zazdrościć. W pismach tych nie mamy już do czynienia z licytacją marek i modeli samochodów, ilości koni mechanicznych pod maską i jakości tapicerki, bo to zbyt banalne. Teraz idziemy dalej: żaglówkę przebijamy jachtem, konia wyścigowego własną stadniną koni, willę z dobrym sąsiedztwem rezydencją bez sąsiadów. Dobra licytacja powinna mieć posmak lekkiej pogardy dla pracy i protekcyjnego stosunku do klientów, co ma oznaczać, że nie dlatego tyle mamy, bośmy pracowali, ale dlatego, bo jesteśmy cwani. Prawie tak samo, jak amerykańscy koledzy.

Te niemoralne, choć zabawne opowieści można byłoby akceptować, gdyby nie jednoznaczność ich fałszywego przesłania: wszyscy adwokaci są zamożni i to nie dzięki pracy. Niekiedy przedstawiane w tych pismach postacie nie mają z adwokaturą nic wspólnego. Są to radcowie prawni lub pracujący w Polsce prawnicy zagraniczni, którzy skwapliwie przystają, aby dziennikarze przyznali im tytuł adwokata. Nie słyszałem, aby takie nadużycie tytułu zawodowego spotkało się z zainteresowaniem lokalnych władz adwokatury.

Z kolei przedstawiana w pismach ilustrowanych adwokacka elita nie jest dla korporacji reprezentatywna. Trzeba być w adwokaturze, żeby przekonać się, jak bardzo jest rozwarstwiona, ilu kolegów pomimo wysokich kwalifikacji osiąga skromne zarobki, i jak nieliczna jest grupa tych, którym się powiodło. Zaryzykuję twierdzenie, że gdyby aspirująca do adwokatury młodzież wiedziała, jak głębokie jest to rozwarstwienie, jej zapał do naszego zawodu byłby dużo mniejszy. Obok braku reprezentatywności fałszywości obrazu dopełnia zwykle nuworyszowska niedojrzałość. Musi upłynąć trochę czasu, aby nowobogacy koledzy zrozumieli, że sztuka bycia bogatym nie polega na konsumpcji na pokaz⁸. Doświadczenia historyczne

W efekcie presja na zachowanie odpowiedniego poziomu jakości świadczonych usług jest mniejsza. W opinii organu antymonopolowego lojalność zawodowa nie usprawiedliwia opisywanego ograniczenia, które nie tylko ogranicza konkurencję, lecz zachęca również do świadczenia usług niższej jakości.

Nadmiernie restrykcyjny i nieusprawiedliwiony wydaje się być również zakaz korzystania przez adwokatów z pośredników. Utrudnia on rozwój nowoczesnych form świadczenia usług, takich jak np. rynek internetowy, gdzie pośrednicy kojarzyliby osoby poszukujące konkretnych usług ze świadczącymi je prawnikami”.

⁸ O dyskretnej konsumpcji zob. R. Conniff, *Historia naturalna bogaczy*. Raport z badań terenowych, Warszawa 2003, s. 241–248.

dowodzą, że kiedyś i oni dojrzą do dobroczynności i filantropii, zaś powodem do dumy będzie nie rozmiar rezydencji, ale rozmiar dotacji na cele charytatywne. *Nota bene*, wkrótce również duże spółki i kancelarie adwokackie bez działalności *pro bono* nie będą czego miały szukać w rankingach.

Co władze adwokatury zrobiły, aby przebić się do publicznej wiadomości z informacją o prawdziwym poziomie zarobków w naszym zawodzie? Bardzo trudno jest przy niechęci mediów przekonać opinię publiczną, że adwokat zarabia na swoje wynagrodzenie pracą, a nie kuglarstwem, ale zastanówmy się – z czego ta niechęć mediów wynika?

Z uwagi na masową skalę zjawiska, jeszcze większy problem to kryptoreklama usług prawnych. Jeśli jakaś gazeta, szczególnie czytana przez biznesmenów publikuje porady, biogram lub wywiad z praktykującym prawnikiem jako specjalistą od danej dziedziny prawa, to zwykle znaczy, iż jego kancelaria tej gazecie zapłaciła. Jeśli towarzyszy temu zdjęcie (ach, te podparte podbródki lub swobodne, przyjacielskie pozy), możemy być pewni stosownej opłaty za taką reklamę, reklamę ukrytą pod pozorem neutralnej informacji. Mechanizm jest prosty: kto nie zapłaci, tego w działach czytanych przez biznes nie będzie; kogo nie ma w prasie, tego nie ma rynku. Abstrahując od prawnej oceny tego zjawiska, trzeba zwrócić uwagę na trzy kwestie. Po pierwsze, czytelnik inaczej odbiera neutralną informację niż reklamę i zakłada, że gazeta publikuje wypowiedzi określonych prawników z uwagi na ich profesjonalizm, a nie za pieniądze. Po drugie, dla czytelnika zaciera się granica pomiędzy adwokatami (radcami prawnymi) i pozostałymi praktykującymi prawnikami, bo wszyscy to eksperci. Po trzecie, niezależnie od treści wypowiedzi, skierowanie ich do potencjalnych klientów zależy od ekonomicznego potencjału reklamodawcy czyli bogaci mają większe szanse (i będą bogatsi), a biedniejsi mniejsze (cóż, będą jeszcze biedniejsi). Sprzeczność tej praktyki z zasadami etyki adwokackiej jest oczywista, ale zasady te zwykle nie obowiązują ani reklamodawców, ani gazet. Czy nie lepiej już byłoby – zamiast tolerować czarny rynek reklamy ukrytej – zezwolić na reklamę usług adwokackich?

IV. Na koniec spróbujmy przewidzieć, jakie będą konsekwencje znacznego zwiększenia liczby adwokatów. Nie będzie to koniec adwokatury w dotychczasowym kształcie, ale dla wielu kolegów będzie to oznaczać nowe wyzwania.

Znaczny wzrost liczby adwokatów spowoduje zaostrzenie konkurencji w ramach zawodu. Pod presją ekonomiczną częściej niż dotąd będziemy mieli do czynienia z nieuczciwą walką o klienta, nielojalnością wobec kolegów i dumpingiem. Czy zyskają na tym konsumenci? Być może w dłuższym okresie nastąpi podwyższenie ogólnego poziomu staranności usług adwokackich, ale kosztem wielu indywidualnych rozczarowań. Pamiętajmy, że dla polskich przedsiębiorców w pierwszym pokoleniu ważna jest wciąż dla wszystkich niska cena usług, a nie ich poziom i do uznanych fachowców zwykle zwracają się dopiero po szkodzie, a nie przed nią. Wśród konsumentów panuje przekonanie, że do poprowadzenia sprawy sądowej

czy administracyjnej właściwie nie potrzeba szczególnych kwalifikacji, w czym utwierdza ich niedawna zmiana art. 87 § 1 k.p.c. Przywyknijemy też do procesów o zapłatę wynagrodzenia przeciwko byłym klientom.

W dużych ośrodkach zmiany będą przede wszystkim widoczne niż w małych, bo migracja do nich prawniczej młodzieży „za rynkiem” będzie jeszcze bardziej intensywna niż dotychczas. Dla dużych kancelarii będzie to oznaczało większą podaż kandydatów do pracy, a zatem tym bardziej będzie w czym wybierać. Początkującym w zawodzie nie będzie łatwiej niż obecnie, bo będą musieli wciąż konkurować i więcej inwestować w siebie i w infrastrukturę swoich kancelarii. Jeśli nie podejmą ryzyka samodzielnej działalności, pozostanie im robić karierę w zastanych już strukturach, gdzie trzeba pracować na innych. I rzadko będzie to szybka i błyskotliwa kariera, bo miejsca na górnych półkach są już zajęte.

Nowa adwokatura nie odzyska społecznego autorytetu sprzed lat. Zawód adwokata do reszty spowszednieje i zrówna się w społecznym odbiorze z takimi zawodami, jak rzeczoznawca majątkowy, doradca podatkowy czy makler giełdowy. Argument, że jest to zawód zasługujący na coś więcej z uwagi na przymiot zaufania publicznego nie znajdzie zrozumienia. Określenie „elita” dotyczyć będzie co najwyżej niektórych adwokatów, a nie adwokatury jako grupy zawodowej. Rozwarstwienie majątkowe w korporacji pogłębi się i – to nie szyderstwo, bo z kogo tu sztydzić – trzeba będzie zmienić zasady etyki i godności zawodu i zezwolić adwokatom na podjęcie dodatkowego zatrudnienia np. w charakterze taksówkarza.

W życiu samorządowym, z uwagi na znaczną liczbę adwokatów trzeba będzie odejść od demokracji bezpośredniej. Nowi członkowie korporacji też zechcą zasiąść we władzach adwokatury i oby tylko nie zarysował się podział na młodych i starych w adwokaturze. Z uwagi na wzrost liczby wykroczeń, jeszcze ważniejsze niż dotychczas zadania będą miały organy dyscyplinarne, prawdopodobnie kontrolowane przez przedstawicieli administracji rządowej i sądownictwa powszechnego. Zniknie dolegliwość „urzędówek”, bo obowiązek ten rozłoży się na znacznie więcej osób i nie zabraknie chętnych do pracy wyłącznie w charakterze obrońcy czy pełnomocnika z urzędu.

Bez względu na to, ile uda się zachować samorządności, za kilkanaście lat korporacje adwokatów i radców zapewne się połączą (oby bez uszczerbku dla wolności zawodu), bo wobec nowych wyzwań zabraknie uzasadnienia dla utrzymywania dwóch odrębnych zawodów.